



BIULETYN

nr 10 (542) • 16 lutego 2009 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Bartosz Cichocki, Mateusz Gniazdowski,
Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondak (sekretarz redakcji), Łukasz Kulesa

Perspektywy rozwiązania kwestii karabaskiej – sytuacja po konflikcie rosyjsko-gruzińskim

Robert Śmigieński

Konflikt rosyjsko-gruziński poważnie ograniczył niebezpieczeństwo wybuchu kolejnej wojny o Karabach. Szanse na pokojowe rozwiązanie sporu w najbliższych latach są jednak znikome, gdyż różnice w stanowiskach stron pozostają zasadnicze. Próby zdynamizowania procesu negocjacyjnego przez Rosję mają charakter propagandowy, a jej faktycznym celem jest utrzymanie korzystnego status quo.

Ormiańsko-azerbejdżański konflikt o Górski Karabach – do 1991 r. autonomiczny obwód w Azerbejdżańskiej SRR, zamieszany w ok. 75% przez Ormian – był najkrwawszym konfliktem etnicznym towarzyszącym rozpadowi ZSRR. Sześćoletnie walki zakończyło wypracowane przez Rosję zawieszenie broni, podpisane w maju 1994 r. W wyniku zwycięskiej wojny Republika Górskiego Karabachu (RGK) zyskała faktyczną niezależność. Pokonany Azerbejdżan utracił także siedem rejonów przylegających do Górskiego Karabachu, w tym obszar strategicznego korytarza łączącego Karabach z terytorium Armenii. Ogółem siły zbrojne RGK kontrolują około 14% terytorium Azerbejdżanu. Uchodźcami zostało 390 tys. Ormian i blisko 600 tys. Azerów.

Kryzys dotychczasowego formatu negocjacji pokojowych. Od 1992 r. głównym forum negocjacyjnym w sprawie konfliktu jest Mińska Grupa OBWE. Piętnaście lat jej mediacji pozwoliło zapobiec wznowieniu walk, ale nie zbliżyło Azerbejdżanu i Armenii do kompromisu. Zasadniczym punktem spornym pozostaje status Górskiego Karabachu. O ile Armenia i RGK, powołując się na prawo narodów do samostanowienia, domagają się uznania niepodległości RGK, o tyle Azerbejdżan, broniąc zasady terytorialnej integralności państwa, uznaje Karabach za swą nieodłączną część i godzi się jedynie na przyznanie mu szerokiej autonomii.

Azerbejdżan niejednokrotnie dawał wyraz niezadowoleniu z braku postępów w negocjacjach. Prezydent İlham Alijew zapowiadał przywrócenie integralności państwa wszelkimi metodami, także zbrojnymi. Retoryce władz Azerbejdżanu towarzyszył stały wzrost wydatków na armię, które wyniosły w 2008 r. 1,258 mld USD (ośmiokrotnie więcej niż w 2003 r.). Armenia zwiększyła budżet obrony w porównaniu z 2000 r. blisko czterokrotnie, do 395 mln USD w 2008 r. Uwzględniając jednak połączony potencjał sił zbrojnych Armenii i RGK, nie ustępują one ani ilościowo, ani jakościowo armii Azerbejdżanu. Armenia, w której władzę od 1998 r. sprawują politycy wywodzący się z Karabachu – najpierw Robert Koczarian, obecnie Serż Sarkisjan – gwarantuje bezpieczeństwo RGK. Ważnym elementem tych gwarancji jest członkostwo Armenii w Organizacji Traktatu o Bezpieczeństwie Zbiorowym oraz stacjonowanie na jej terytorium 102 Bazy armii rosyjskiej.

Uwarunkowania rosyjskiego stanowiska wobec kwestii karabaskiej. Południowy Kaukaz traktowany jest przez Rosję jako strefa jej strategicznych interesów. Stanowi on bowiem nie tylko przedpole niestabilnego rosyjskiego Północnego Kaukazu, ale i obszar geopolitycznej rywalizacji o kontrolę nad korytarzami tranzytu kaspijskiej ropy i gazu na zachód. W przeciwieństwie do innych konfliktów na obszarze WNP, w kwestii karabaskiej Rosja po 1994 r. ograniczyła swe zaangażowanie, wyrażając gotowość poparcia scenariusza, który zadowoliliby obie strony. Takie stanowisko Rosji jest wyrazem dążenia do równoważenia relacji z Armenią, z którą współpraca wojskowa wykacza

poza rosyjski standard przyjęty wobec członków Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, i Azerbejdżanem – regionalną potęgą energetyczną. Z punktu widzenia Rosji niska efektywność Mińskiej Grupy OBWE, której wraz z USA i Francją współprzewodniczy, była do lata ub.r. zaletą, gdyż pozwalała balansować między oczekiwaniami obu państw.

Konflikt rosyjsko-gruziński ukazał determinację Rosji do obrony *status quo* na Kaukazie Południowym. Perspektywa udzielenia przez Rosję pomocy wojskowej Armenii w przypadku wybuchu walk o Karabach stała się bardziej realna. Niewątpliwie zniechęci to Azerbejdżan do podjęcia – wzorem Gruzji – próby odzyskania utraconych terytoriów na drodze zbrojnej. Azerbejdżan będzie z jednej strony bardziej skłonny do zacieśnienia więzi ze strukturami euroatlantyckimi, z drugiej – zmuszony zostanie do ograniczenia się wobec strony armeńskiej do metod dyplomatycznych. Wykorzysta to Rosja, której w obecnych warunkach bardzo zależy na osiągnięciu symbolicznego chociażby sukcesu mediacyjnego na obszarze WNP. Decyzja o jednostronnym uznaniu przez FR niepodległości Abchazji i Osetii Południowej podważyła bowiem jej rolę jako arbitra w sporach terytorialnych między byłymi republikami radzieckimi.

Deklaracja moskiewska i skandal z rosyjskimi dostawami uzbrojenia dla Armenii. Z inicjatywy Dmitrija Miedwiediewa 2 listopada 2008 r. prezydenci Armenii i Azerbejdżanu, Serż Sarkisjan i İlham Alijew, podpisali deklarację o uregulowaniu konfliktu karabaskiego. Zobowiązali się w niej do ustanowienia w regionie stabilności i bezpieczeństwa na drodze politycznego rozwiązania konfliktu. Odwołali się do zasad madryckich, podpisanych przez ministrów spraw zagranicznych obu państw 27 listopada 2007 r. Przewidują one wycofanie sił karabaskich z tzw. strefy bezpieczeństwa wokół Karabachu, jej demilitaryzację oraz wprowadzenie do niej międzynarodowych sił pokojowych pod auspicjami OBWE lub ONZ, powrót uchodźców, a następnie po 10–15 latach przeprowadzenie plebiscytu, który zadecydowałby o ostatecznym statusie Karabachu.

Moskiewska deklaracja była niewątpliwie medialnym sukcesem Rosji, zwłaszcza że wypracowano ją i podpisano bez udziału Francji i USA. Nie okazała się jednak przełomem w procesie pokojowym. Azerbejdżan zgodził się na niekorzystne dla siebie zapisy prawdopodobnie pod wpływem konfliktu rosyjsko-gruzińskiego. Nie udało mu się umieścić w dokumencie odwołania do poszanowania integralności terytorialnej państwa, zobowiązał się natomiast do niestosowania siły i zgodził się *de facto* na ostateczną utratę Karabachu w wyniku referendum. Próbą osłabienia roli Rosji jako głównego mediatora w konflikcie karabaskim stało się nagłośnienie przez Azerbejdżan incydentu z początku stycznia br., kiedy to azerbejdżańskie media poinformowały o przekazaniu przez Rosję Armenii kilkudziesięciu czołgów, bojowych wozów piechoty, systemów artyleryjskich i innego rodzaju uzbrojenia. Mimo oficjalnego zaprzeczenia strony rosyjskiej wydaje się bardzo prawdopodobne, że taki fakt miał miejsce, a jego celem było utrzymanie równowagi w potencjałach wojskowych Armenii i Azerbejdżanu. Według Azerbejdżanu, podważa to bezstronność Rosji wymaganą od rozjemcy.

Perspektywy. Groźba wznowienia działań wojennych jest obecnie mało prawdopodobna. Azerbejdżan powstrzymuje bowiem nie tylko przykład konfliktu osetyjskiego i względna równowaga potencjałów militarnych obu stron, co wyklucza wojnę błyskawiczną, ale i obawa przed utratą wiarygodności jako dostawcy surowców energetycznych. Równie niewielkie szanse ma pokojowe rozwiązanie sporu. Wymagałoby ono kompromisu i wzajemnych ustępstw, na które ani władze Azerbejdżanu, ani władze Armenii nie są gotowe. W obu państwach postępuje autorytaryzacja reżimu politycznego (18 marca w Azerbejdżanie odbędzie się referendum dotyczące m.in. zniesienia ograniczenia sprawowania władzy prezydenta do dwóch kadencji). Ustępstwa w sprawie Karabachu mogłoby pozbawić reżim podejmujący decyzję o nich legitymizacji społecznej w jeszcze większym stopniu. Z kolei trwanie między wojną a pokojem umożliwiałoby obu rządów ograniczanie demokratycznych swobód i prześladowanie opozycji pod pretekstem walki z zewnętrznym wrogiem.

Rosja wydaje się być w pełni usatysfakcjonowana *status quo*. Armenia pozostaje państwem całkowicie zależnym od niej pod względem ekonomicznym, politycznym i wojskowym. Azerbejdżan, wskutek nierozwiązanego problemu karabaskiego, pozostanie państwem niestabilnym politycznie z silnymi nastrojami rewanżystowskimi w społeczeństwie, o nieuregulowanych stosunkach z sąsiednim państwem i postępującą militaryzacją wydatków budżetowych. Ogranicza to jego atrakcyjność jako stabilnego państwa tranzytowego przy projektowaniu szlaków transportowych surowców energetycznych z pominięciem Rosji. Rosja będzie zatem kontynuować swą politykę manewrowania pomiędzy oczekiwaniami Armenii i Azerbejdżanu, starając się zarazem nie dopuścić do ich zbytniego zbliżenia ze strukturami zachodnimi. Będzie musiała także uwzględnić wzrost aktywności Turcji w mediacji między Armenią i Azerbejdżanem, tak w formacie rozmów dwustronnych, jak i poprzez promowanie idei Kaukaskiej Platformy Stabilności i Partnerstwa¹.

¹ Zob. A. Szymański, *Turcja wobec konfliktu rosyjsko-gruzińskiego*, „Biuletyn” (PISM) nr 40(508) z 3 września 2008 r.